

“Avvenire” – 2 października 2014

Str. 18

„Nie stronić od ludzkich ran”

*Ks. Carrón: idziemy wraz z Papieżem na peryferie życia, by w nowy sposób świadczyć o wiecznej nowości chrześcijaństwa*

rozmawia Giorgio Paolucci

Kilka dni temu, w dniu rozpoczęcia roku pracy ruchu Komunia i Wyzwolenie, zachęcał słuchającego w Mediolanie 19.000 osób oraz kolejne 34.000 łączące się na żywo w wielu włoskich miastach, do modlitwy „aby zbliżający się Synod biskupów pomógł wszystkim lepiej pojąć świętość i nienaruszalność rodziny oraz jej piękno w planie Bożym”. Prosił, by zjednoczyć się w sobotniej modlitwie, na Placu Świętego Piotra i we własnych miastach. Ks. Julián Carrón, przewodniczący Bractwa Komunia i Wyzwolenie, dostrzega w synodzie, który za kilka dni zacznie się w Watykanie, wielką okazję do „powrotu do tego, co niezbędne, do nowości, jaką chrześcijaństwo przyniosło na świat, by dać każdemu możliwość lepszego po ludzku życia”.

### **Z czego wynika kryzys małżeństwa i rodziny?**

Obserwujemy kryzys, którego natura jest przede wszystkim antropologiczna. Zanim jeszcze postawi się problem relacji kobiety i mężczyzny, w jakiś sposób trzeba sobie odpowiedzieć na stare i wciąż nowe pytanie: kim jestem? Kiedy nie ma jasności co do mojego „ja”, to wszystkie więzi stają się problematyczne. W prawdziwej relacji miłości druga osoba jest przeżywana jako dobro tak wielkie, że widzi się w niej coś boskiego. Dlatego Leopardi pisał „Jak boski promień myśl mą upoiła / twa krasa, pani”. Kobieta wzbudza w mężczyźnie pragnienie pełni, ale jednocześnie okazuje się, że ona nie może go spełnić, wzbudza oczekiwanie, na które nie może przynieść odpowiedzi. Odsyła do czegoś większego, dla czego każdy jest stworzony. Pavese genialnie to uchwycił: „to, czego człowiek szuka w przyjemnościach, jest czymś nieskończonym i (...) nikt zgoła nie rezygnuje z nadziei osiągnięcia [tej nieskończoności]”. Druga osoba nie może spełnić obietnicy, którą ukazała, a to prowadzi do niezaspokojenia i rozczarowania. Jesteśmy stworzeni dla czegoś większego niż ta druga osoba, i jeśli nie zdajemy sobie z tego sprawy, to trudności rodzące się w związku mogą nas zadławić. Właśnie dlatego przyszedł Chrystus – jako autentyczna odpowiedź na tę niezdolność człowieka do zaspokojenia pragnienia drugiego.

## **Ideały takie jak nierozzerwalność małżeństwa czy miłość, która będzie trwać „zawsze” wydają się należeć do przeszłości. Jak można sprawić, by znów dało się tego doświadczyć?**

To nie jest tylko dzisiejszy problem. Dwa tysiące lat temu, kiedy Jezus powiedział: „Co Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela”, uczniowie odpowiedzieli: w takim razie, „nie warto się żenić”. W związku z tym dzisiejsze trudności nie powinny nas zaskakiwać: oni też uważali, że niektóre rzeczy po ludzku są niemożliwe. Chrystus przyszedł właśnie po to, by umożliwić to, co dla człowieka jest niemożliwe. Dlatego poza doświadczeniem chrześcijańskim nierozzerwalność małżeństwa albo miłość „na zawsze”, które same w sobie byłyby dobre dla dwóch osób, które się kochają, przestają być traktowane jako możliwe. Zresztą Kościół, już na Soborze Watykańskim I, mówił, że „nakazy prawa naturalnego nie są przez wszystkich pojmowane jasno i bezpośrednio; w dzisiejszej sytuacji łaska i objawienie są koniecznie potrzebne grzesznemu człowiekowi, by prawdy religijne i moralne mogły zostać poznane przez wszystkich bez trudności, z gruntowną pewnością i bez domieszki błędu”.

## **Wiele osób pobiera się bez jasnej świadomości tego, co tak naprawdę robią. Jak im pomóc?**

Ci, którzy zwracają się do Kościoła, choćby w sposób niepewny czy nawet pełen sprzeczności, robią to, ponieważ dostrzegają swoją potrzebę – widzą, że na własną rękę nie dają rady. Problemem jest odpowiedź, którą otrzymują. Trzeba im pomóc, by stawali się coraz bardziej świadomi tego, co otrzymali od tradycji czy społecznych zwyczajów. Kościół musi pokazywać, że jest możliwe być razem w sposób po ludzku opłaczalny, że jest miejsce, gdzie mogą znaleźć odpowiedź na trudności, które napotkają, i które podtrzymuje ich w drodze dojrzewania. Benedykt XVI mówił: „Zaczynając od pierwszego oczarowania, wychowujcie się do miłości, czyli pragnienia dobra drugiej osoby”. Rodziny muszą znaleźć we wspólnocie Kościoła pomoc w takim wychowaniu.

## **Czy myśli Ksiądz, że tak się w Kościele dzieje?**

Jest wiele miejsc i charyzmatów, gdzie można znaleźć towarzystwo i wsparcie i gdzie doświadcza się, że jest możliwe to, co wydaje się niepopularne lub po ludzku niemożliwe. Papież Franciszek uczy nas, że nie wystarczy powtarzać słuszne formuły, nie można też stronić od ran człowieka, niezależnie, w jakiej jest sytuacji, na jakich życiowych peryferiach się znalazł. Musimy przygarnąć człowieka, którego spotykamy, dzięki temu, że nas przygarnął Chrystus.

**Na Synodzie biskupi przyjrzą się wyzwaniom, które pojawiają się w coraz bardziej zsekularyzowanym społeczeństwie: związkom innym niż małżeństwo, także homoseksualnym, zmianom płci i wielu innym. Przy tym wszystkim media huczą o starciu progresistów i konserwatystów w Kościele. Jakim kryterium się posłużyć, by osądzać i działać zgodnie z Ewangelią?**

Na początku trzeba zrozumieć, że za wieloma z tych żądań stoją głęboko ludzkie potrzeby: potrzeba miłości, pragnienie macierzyństwa, poszukiwanie własnej tożsamości. Właśnie na takim poziomie trzeba na nie odpowiadać, potrzebna jest praca wychowawcza, by pomóc ludziom uchwycić głęboką naturę potrzeb, jakie w sobie dostrzegają, i zrozumieć, że proponowane recepty nie dostarczą im odpowiedzi na to, skąd te pragnienia wyływają. Ks. Giussani mówił, że „rozwiązanie stawianych przez życie problemów nie następuje, kiedy mierzymy się bezpośrednio z problemami, ale kiedy zgłębiamy naturę podmiotu, który na nie napotyka”. A to wykracza poza kwestię konserwatyizmu czy progresizmu w Kościele. Również Samarytanka próbowała odpowiedzieć na swoje pragnienie szczęścia zmieniając sześciokrotnie mężów, ale pragnienie pozostało – a przez to, gdy spotkała Jezusa przy studni, prosiła Go, by dał jej „tej wody”, która zaspokoiłaby jej pragnienie. Chrześcijanie mogą dawać wielu dzisiejszym Samarytankom świadectwo o pełni, jaką Chrystus wnosi w życie.

**W debacie, która poprzedziła Synod, znów ukazał się podział na tych, którzy – powołując się na Papieża – proszą przede wszystkim o okazywanie miłosierdzia i na tych, którzy mówią o konieczności trwania przy prawdzie. Co Ksiądz o tym myśli?**

Franciszek pisze w *Evangelii Gaudium*, że „Musimy więc być realistami i nie traktować jako pewnik, że nasi rozmówcy znają pełne tło tego, co mówimy, albo że mogą połączyć nasze słowa z istotnym rdzeniem Ewangelii, nadającym im sens, piękno i atrakcyjność”. Dlatego Papież podkreśla, że trzeba znaleźć nowe „formy i sposoby”, by „wyrażać odwieczne prawdy [chrześcijaństwa] w języku pozwalającym dostrzec ich nieustanną nowość”. W gruncie rzeczy to właśnie uczynił Jezus Zacheuszowi: Jego miłosierne spojrzenie obudziło w tym człowieku pragnienie prawdy, do tego, stopnia, że się nawrócił. Dlatego przeciwstawianie miłosierdzia i prawdy jest pomyłką.